

Korzon, Tadeusz

Władysław Zahorski, "Listy nieznane Tadeusza Kościuszki (1814-1817)", Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1910", Wilno 1911 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 15/2, 221-230

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SPRAWOZDANIA.

D-r Władysław Zahorski: Listy nieznanne Tadeusza Kościuszki (1814—1817) w Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1910. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1911 i w odbitce.

Są to rzeczywiście nieznanne dotychczas listy i z niedostatecznie znanego okresu życia Kościuszki, z tych lat ostatnich, kiedy wszystkie myśli jego pochłaniała sprawa tworzonego wówczas Królestwa Polskiego, kiedy ostatecznie nazwał sam siebie „jedynym prawdziwym Polakiem w Europie“. Jest to okres wysoce zajmujący dla miłośników Historii Powszechnej i dla historyzofa. Widać to ze słów Kościuszki, nakreślonych w ustronnem. schronisku, w Solurze: „Chociaż cicho siedzę, o mnie jednak i w Szwajcarach (t. j. w Szwajcaryi) piszą i w Niemczech; nie wiem, zkąd to pochodzi? Z Anglii nie dziwię się, gdyż (do) wielu pisałem, jak wiesz, mój sposób myślenia“. Dla czegoż nie wiedzieliśmy, co pisywał do Józefa hr. Sierakowskiego, przyjaciela swego?

A no, któżby się mógł domyśleć, że 39 listów takich znajduje się w archiwum rodu, którego nazwisko nie przypomina żadnego z dwóch korespondentów? Dopiero w końcu listopada 1910 r. Ignacy hr. Ledochowski oddał je wiceprezesowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, D-rowi W. Zahorskiemu, z upoważnieniem do ogłoszenia drukiem. Uporządkowanie tekstu z odgadywaniem brakujących wielu dat i czynność drukarska zabrały nie wiele czasu—do połowy ubiegłego 1911 roku, ale dla dla mnie, com w roku 1906 powierzył firmie Gebethner i Wolff zaopatrywanie czytelników mojego „Kościuszki“ w Dopelnienia i poprawne przypiski (NB. gratis); dla mnie niniejsze wydanie cennych dokumentów ukazało się o pięć lat za późno. Obecnie mogę tylko upraszać wszech w obec i każdego zosobna, komu o tem wiedzieć należy (czyli raczej: zależy), o ile jest posiadaczem wspomnianej „Biografii“, aby na egzemplarzu swoim zaznaczył nowe dopelnienia i poprawki, wywołane przez rewelacje z archiwum hr. Ledochowskiego.

Nasamprzód winienem zmienić zdanie o Sierakowskim, lekceważące, podejrzliwe, zaostrene domysłem, że „zbyt śmiało wyraża się o Kościuszcze, jako o przyjacielu swoim, a jeśli w istocie posiadał jego przywiązanie i ufność, to nie okazał się być godnym uczuć takich“. Ustęp ten należy wykreślić na str. 689, gdyż był ufundowany na korespon-

dencyi Sierakowskiego ze Stanisławem Estką, nie dającej się wyrozumieć dokładnie; listy zaś samego Kościuszki, teraz ogłoszone, stwierdzają wielokrotnie tytuł „przyjaciela kochanego, wielbionego, zaufanego od młodych lat jeszcze“, więc nie od czasu spotkania w Anglii w 1797 r. Tak wielkiem zaufaniem cieszył się Sierakowski, że otrzymywał kopie listów politycznych sekretnych, np. do Mackintosh'a (nr 5), do cesarza Aleksandra I, do księcia Czartoryskiego (nr-ry 13, 14) z upoważnieniem „odpieczętować list (dawniejszy) do księcia Czartoryskiego i zrobić inszą kopertę“ (nr 10). Szkoda, że nie znamy i nigdy już nie poznamy odpowiednich listów Sierakowskiego, o których Kościuszko pisał niejednokrotnie, że były „dowcipne, stosowne i pełne wiadomości“, że go „mочно bawią i uczą“ (nr 16), zwłaszcza listu, wzmiankowanego pod numerem 24: wszystkie zostały zapewne spalone przy wykonaniu ostatniego testamentu jego. Sprawdzenia pochlebnych sądów o zaletach umysłu i charakteru Sierakowskiego możemy oczekiwać chyba od badacza, któryby odnalazł jego polityczne stosunki w Anglii i Francji z lat 1795—1815 dość znaczne, jeśli mógł wydstać dla Kościuszki raport ministra policyi Fouché i wydawał się niebezpiecznym dla rządu Ludwika XVIII do tego stopnia, że był więziony przez dwa miesiące. Zasługi jego naukowe i oświatowe, jako członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego, wymienione przez Sobieszczańskiego w Encyklopedyi Orgelbranda (starszej), są późniejszej daty, po powrocie do kraju z tułactwa; powrót nastąpił (wnioskując z adresów) w połowie 1816 r., chociaż pod dniem 20 maja (2 czerwca) 1815 r. w ukazie Aleksandra I, Hr. Józef Sierakowski jest mianowany referendarzem stanu w świeżo organizowanej Tymczasowej Radzie Stanu. Jednocześnie, tym samym ukazem, Xzć Adam Czartoryski, tajny radzca, otrzymał pełnomocnictwo i tytuł namiestnika w liczbie 5-u członków Rady; przyjechał on do Warszawy z Wiednia 13 czerwca 1815 r.¹⁾.

Notuję te daty dlatego, że się przydadzą jako punkty wytyczne do regulowania chronologii niedatowanych lub niedostatecznie datowanych listów Kościuszki.

Związek stosunku przyjacielsko-politycznego pomiędzy referendarzem i namiestnikiem w Radzie Stanu, ukazuje się w liście nr 5 z roku 1814, gdzie Kościuszko pisze pod dniem 14 Aoust: „Xiążę Czartoryski zakochał się w tobie, co przewidywałem, znając twe talenta, znajomość i charakter“. Zakochanie zdarzyło się zapewne w Anglii podczas wycieczki cesarza Aleksandra I z Paryża do Londynu, a w następstwie wydało rekomendacyę do urzędu referendarza, podaną później Aleksandrowi, niezawodnie przez Czartoryskiego, podczas kongresu wiedeńskiego. Poznaki już ustalonego stosunku są dostrzegalne w liście nr 8, jakkolwiek nie ściśłym pod względem informacyj politycznych. Kościuszko pisze do „Sirakosia kochanego“, że chciałby zakomunikować Xięciu Adamowi „myśl“ swoją i przesłać mu jakieś papiery „do komunikowania cesarzowi“, ale dopytuje się, czy „jesteś zapewniony, że nasze

¹⁾ J. Bojasiński: Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem. Warsz. 1902, str. 185, 19, 148.

listy dojdą“ rąk jego? List ma na stampili pocztowej datę 24 Janvier 1815 i miejsce ekspedycji Fontaineblau, a więc był pisany w Berville, co się stwierdza też wzmianką o małżonkach Zeltnerach, oświadczających podziękowanie za pamięć i winszujących Nowego Roku, a więc obecnych przy pisaniu. Sierakowski wrócił z Londynu, lecz mieszkał jeszcze w Paryżu, gdzie Kościuszko miał się z nim „obaczyć“ w przyszłym miesiącu t. j. w lutym, tymczasem zaś troszczył się o bezpieczną okazyję, żeby przesłać „niektóre papiery do wiadomości potrzebne“ i powinszowanie Czartoryskiemu nominacji na ministra polskiego „jeżeli on jest nominowany“. Powątpiewanie słuszne, bo Kościuszko zacerpnał tę wiadomość tylko z gazet i nie ma „żadnej pewności inaczej“ t. j. z kąd inąd. Jakoż — byłato plotka. Czartoryski nie był ministrem już od czerwca 1807 r. przed Tylżą; przytoczoną wyżej nominacyę na jednego z 5-u namiestników w Radzie Stanu Tymczasowej otrzymał nie w 1814, lecz 2 czerwca 1815 r.; pozostawał wszakże w stosunku osobistej przyjaźni z cesarzem Ateksandrem, był jego „tajnym radcą“, albo raczej radcą jego przybocznym w kwestyach, dotyczących Polski, a zatem mógł pośredniczyć w doręczaniu „papierów“ Kościuszki. Ciekawy przytem znajdujemy dowód, że Kościuszko wysłał list do Aleksandra „w Decembrze“, lecz gdzie się ten list znajduje? W jakich zredagowany był wyrazach? Nie wiemy.

Trudno było ludziom owoczesnym oryentować się w echach tego jarmarku dyplomatycznego, jaki roztaczał się w Wiedniu: o ileż trudniej jest nam rozgarniać tę gmatwaninę krzyżujących się interesów, projektów, zabiegów, intryg! „Przyjacielu, widzę w tobie niespokojność o losie Ojczyzny naszej, jaka zdawna w mem sercu pozostaje — pisal Kościuszko pod n-rem 10; trzeba oczekiwać wypadków aż do końca i jeżeli w ostatniej teraz okoliczności Polska nie powstanie, niechże się cały świat zapadnie z nią, gdyż nic już słodzić życia Polakowi dobru nie może“. Nie dziw tedy, że w komentarzach do poprzedniego listu (nr 8) popelnil dwie omyłki szanowny wydawca (w przypiskach 1, 2 i 3 na str. 11), chociaż we wszystkich innych wypadkach radzil sobie pomyślnie i trafnie. Pierwszą pomyłkę wywołał cesarz Aleksander, nadając jeden i ten sam tytuł namiestnika w jednym i tym samym roku 1815 najprzód członkom Rady Stanu Tymczasowej, a potem generałowi Zajączkowi. Część winy i ja przyjąć muszę, ponieważ w książce swojej nieuważnie nazwałem Czartoryskiego wówczas „ministrem“, zamiast: byłem ministrem (str. 530 i 531 biografii). Druga pomyłka wydawcy tkwi w przypuszczeniu, jakoby list Kościuszki do Aleksandra, wydrukowany na str. 527 w mojej książce, był wysłany nie 9 kwietnia, lecz „w Decembrze“ 1814 r. Ale rezultatem listu kwietniowego była wytworzona odpowiedź cesarska d. 3 maja i ustne rozmowy na balach u księżen Jabłonowskiej, Giedrojciowej etc., z obietnicami odbudowania Polski, na list zaś decembrowy Kościuszko niecierpliwie oczekiwał odpowiedzi, pisząc n-ry 8 i 10; otrzymał ją dopiero 15 kwietnia w postaci wezwania do głównej kwatery. Rezultatem tej powtórnej korespondencji było spotkanie w Braunau i odesłanie Kościuszki do Czartoryskiego po dokładne wiadomości.

Dla historyi, a przedewszystkiem dla charakterystyki Kościuszki, wysoką cenę przyznać należy własnemu jego opowiadaniu o wraże-

niach wiedeńskich w nrze 13, który nosi datę 19 Aoust 1815 à Soleure, ale napisany był w Wiedniu w dwóch trzecich częściach, mianowicie do wiersza 19-go na str. 15. Przytaczamy wyrazy najważniejsze: „W drodze spotkałem Cesarza, który mnie najgrzeczniej przywitał i kazał mnie jechać do Wiednia, gdzie Czartoryski ma mnie wszystko opowiedzieć. Za zapytaniem mojem, że może będzie okoliczność, którą nie będzie w stanie rozwiązać Xiążę, odpowiedział mi cesarz, że przez kuryera ma zlecenie Xiążę uwiadomić go, a ja nie powinienbym czasu tracić, gdyż będę potrzebnym w Warszawie — i pożegnał mnie uściskawszy. Stanąwszy w Wiedniu, najpierwsza była moja rzecz widzieć się z Xięciem. Rozmawiałem z nim o różnych rzeczach, a potem o Królestwie Polskiem; pytam się go, jakie prowincye składać mają one, bo jeżeli tylko jak dawniejsze Xięstwo Warszawskie, a teraz jeszcze mocno zmniejszone, to jest pośmiech i ja nie pojedę. Muszę wrzód napisać do Cesarza i czekać od niego resposnu na mój list; obaczemy, co mnie odpisze. Jest tu kopia, ale proszę: niech to będzie między nami i nie pokazuj nikomu; drugą kopię przyłączam do Xięcia Czartoryskiego pisaną. Masz prawo wiedzieć jako Polak, ale chciej roztropnie postąpić. (Odtąd zaczyna się, zdaniem mojem, późniejszy dopisek) Czekałem 15 dni w Wiedniu na odpis od Cesarza, i nie doczekawszy go, pojechałem do Szwajcar. Jestem teraz à Soleure...”

Proces psychologiczny, rozwój rozumowania, które doprowadziło Kościuszkę do wyrzeczenia się powrotu na ziemię ojczystą, jest określony jasno i dokładnie, ale strona chronologiczna, rachuba czasu szwankuje przez zaniedbanie dat dziennych, zkad wynika zamieszanie w przebiegu wypadków. Tak, datę spotkania z cesarzem „w drodze” t. j. w Braunau, trzeba zaczerpnąć z Noty Zeltnera, towarzysza podróży: 27 maja; od gen. Szyldera dowiadujemy się, że cesarz wyjechał z Wiednia 25 maja¹⁾, a zatem przebiegł w ciągu 2-ch dni odległość, obliczoną na 328 kilometrów dziś podług kierunku dróg żelaznych; ztąd wykombinujemy, że Kościuszko, chociaż nie mógł pędzić końmi pocztowymi z szybkością cesarską, przyjechać mógł przecież do Wiednia 31 maja, jak pisze Zeltner, a z Czartoryskim mieć konferencyę „pierwszych dni czerwca”, jak nadmienil Paszkowski (str. 234). Niebawem, około 4 czerwca, Czartoryski musiał wyjechać do Warszawy, bo stanął tam 13 czerwca, „przeleciawszy przez Kraków, Łańcut, Sieniawę, Puławy, bawiąc po jednym dniu i nocy”²⁾. W tym czasokresie zrodziły się powikłania, których wydane obecnie przez D-ra W. Zahorskiego listy nie rozwiązują, bo pod nr-em 15 znajduje się data listu do cesarza Aleksandra 3 czerwca (Sire, le prince Czartoryski m'a développé tous les bienfaits que V. M. I. et Royale prépare pour la Nation Polonoise), kiedy dawniej w wydaniach Hofmana³⁾ i Angeberg'a⁴⁾

1) Zeltner Franc. Note sur le G-al Kościuszko. Son voyage à Vienne en 1815. Шильдеръ: Исторія Императора Александра I. том III, str. 320.

2) Askena z y Szymon: Polska a Europa podług dziennika Adama ks. Czartoryskiego, w Bibl. Warsz. 1909, III, str. 11;—nie ścisła marszruta, zapisana w lipcu.

3) Coup d'oeil historique sur le Royaume de Pologne depuis 1815 jusqu'au 1830 par un Polonais. Paris 1832.

4) Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne. Paris 1862.

mieliśmy 10 czerwca, a u Paszkowskiego¹⁾ 13 czerwca. Nadto pod nr-em 12 jest data 20 czerwca z Salzburga na liście, donoszącym Sierakowskiemu o podróży i zamierzonym osiedleniu się w Solurze.

Jakże pogodzić te nowe daty z treścią nowoodkrytego i niewątpliwie arcy-wiarogodnego listu nr. 13?

Jeśli by Kościuszko pisał do cesarza 3 czerwca, to nie potrzebowałby posyłać kopii listu swego Czartoryskiemu, bo pokazałby lub odczytał mu oryginał, albo nawet oddał mu go dla doręczenia jako pośrednikowi, jeszcze przebywającemu w Wiedniu i upoważnionemu do korespondowania z cesarzem przez kuryerów. Pomińmy domysł, że powzięcie ostatecznego postanowienia i stylizacja drażliwego dokumentu (bardzo staranna i niezwykle poprawna pod względem ortografii) zabrać musiałaby czasu więcej niż jeden lub dwa dni po wysłuchaniu rewelacji politycznych chociażby 1-go czerwca. Więcej znaczy wyrażne oświadczenie: „Czekałem 15 dni w Wiedniu na odpis od Cesarza i, niedoczekawszy go, pojechałem do Szwajcar“. Z dodawania wypadła, że ostatnim dniem oczekiwania mógł być 18-ty czerwca: więc wyjazd nastąpić mógł 19-go. Istnieje i przechowuje się w Akademii Umiejętności krakowskiej, w tece Walewskiego, paszport, wydany przez ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, hr. Stackelberga, dnia 7/19 czerwca 1815: więc wyjazd w tym dniu był możliwy. Niemożliwym wszakże było napisanie listu nr 12 w Salzburgu 20 czerwca, bo takiej przestrzeni Kościuszko przebyć nie mógł w ciągu jednej doby, nie mając do rozporządzenia pociągów pośpiesznych drogi żelaznej. Niezawodnie napotykały tu pomyłkę, popełnioną przy odczytaniu daty przez wydawcę, albo przy wypisaniu jej przez samego Kościuszkę; prawdopodobną datą jest 29 czerwca²⁾. Na utrapienie nasze Kościuszko włożył do jednej koperty (nr 13), kopię listu do Aleksandra z datą 3 czerwca (nr 15) i kopię pożegnalnego listu do Czartoryskiego bez daty (nr 14). Wydawca D-r Zahorski zauważył, że aneksy nie są jednoczesne i przytoczył moją interpretację, nadającą listowi pożegnalnemu datę 25 czerwca, ale nie pogodził jej z datą 3 czerwca, którą uznał za „najpewniejszą“ (porównaj przypiski na str. 16, 17 i 19).

Interpretacja moja nie była wymotywowana w książce p. t. Kościuszko na str. 532, teraz więc wyjaśnię, że się zasadzała na kojarzeniu podanej przez Zeltnera daty wyjazdu „do Szwajcar“ 25 czerwca z wydrukowaną u Angeberga datą listu do cesarza 10 czerwca. Przedział pomiędzy temi datami wynosił dni 15, więc wystarczał do zniecierpliwienia w oczekiwaniu odpowiedzi; stwierdza się też obecnie własnoręcznym zawiadomieniem Kościuszki. Tymczasem na liście pożegnalnym jest wydrukowana u Angeberga data dziwna, 13 czerwca—za bliska od 10-go a zbyt daleka od 25-go. Otóż ja umożliwiłem ją

¹⁾ Dzieje Tadeusza Kościuszki przez generała Paszkowskiego. Kraków 1872, s. 234.

²⁾ Szanowny profesor ma rację. Istotnie w drukowanym liście N. 12 wskutek niedopatrzonej omyłki zecera wydrukowano: „26 Juin“. Na oryginale listu wyraźnie jest: „29 Juin“. Widać to zresztą z przypisku 1 na str. 21, gdzie powiedziano: „Ale Naczelnik już w liście z Salzburga, z d. 29 czerwca, prosi Sierakowskiego i t. d.“ (*Przyp. Dr. W. Zahorskiego*).

za pomocą różnicy kalendarzy juliańskiego i gregoriańskiego, wynoszącą dni 12 w XIX wieku, i napisałem: „13 czerwca, niewątpliwie starego stylu, a więc 25 czerwca“. Wszak u Czartoryskiego w kancelaryi urzędnicy mogli być przyzwyczajeni do datowania rosyjskiego i jakiś sekretarz mógł powodować się takim przyzwyczajeniem, mając w rękę list niedatowany, bo fac-simile VII przekonywa, że Kościuszek własnoręcznie napisał tylko: „W Wiedniu 1815“.

Więc któraż rachuba jest lepsza?

Jedna zasada się na własnoręcznych liczbach Kościuszki, z których pierwsza jest wątpliwa (3 czerwca), ostatnia zaś wręcz niemożliwa (20 czerwca w Salzburgu). Porównanie kopij, przesłanych Sierakowskiemu i przechowanych w archiwum hr. Ledóchowskich, z oryginałem listu do Mackintosh'a, i z fotograficzną podobizną egzemplarza rapperswilskiego, załączoną do mojej książki, wykazało, że Kościuszek był nieścisłym kopistą. Słuszną też zrobił uwagę wydawca (na str. 8): „Kościuszek, przepisując swe listy, nie przywiązywał wagi do ścisłości i zmieniał nietylko wyrazy, ale i całe zdania, dbając jeno o sens“. Roztargnienie napastowało go szczególnie pod koniec 1814 i w pierwszej połowie 1815 roku przy troskach o los Polski. Zdarzyło mu się przecież i w lutym 1816 r. położyć na kopercie w adresie rue Valois zamiast Louvois (nr 27), a liter opuszczonych, lub niewłaściwych i nazw przekręconych, jak „machomanii“ zamiast Monachomaclii Krasickiego (nr 18) zawsze bywało mnóstwo. Toć łatwiejszą jeszcze była pomyłka w cyfrze: 3 czerwca może odbyła się rozmowa z Czartoryskim najbardziej wzruszająca. Utkwił ten dzień w pamięci i mógł się znaleźć na kopii listu do cesarza Dopóki ktoś nie znajdzie oryginału w archiwach petersburskich, wątpliwość pozostanie nierozstrzygniętą, a tymczasem własnoręczność liczb nie będzie dla nas rękomią ścisłości astronomicznej w datach Kościuszki.

Druga rachuba zaczyna się od wątpliwej daty listu do Aleksandra (10 czerwca) u Angeberga, a kończy się na podanym przez Zeltnera dniu wyjazdu, odpowiadającym terminowi oczekiwania na odpowiedź (25-go). Wątpliwości rodzą się ztąd, że Angeberg, czyli właściwie Leonard Chodźko, użyty przez tegoż samego księcia Adama Jerzego Czartoryskiego do wydania dokumentów dyplomatycznych w 1862 r., nie znalazł już w jego archiwum oryginału, ani kopii kościuszkowskiej, lecz poprzestał na przedruku z Hofmana, który nie wylegitymował się ze swych tytułów posiadania obu listów. Zeltner znów młody, nazwany w paszporcie sekretarzem, skompromitował swoją powagę mylną wiadomością, jakoby „odpowiedź (cesarza) nadeszła pod adresem ministra 25 czerwca, a taki skutek wywarła, że Kościuszek nagle się zmienił na twarzy i w całym postępowaniu“. Teraz oprócz n-rów 13 i 14 marca w n-rze 30 jeszcze jedno formalne zaprzeczenie faktu: „Gdyby cesarz mógł, jak wspaniałość duszy jego wskazuje, to zapewne napisałby do mnie, ale że dotąd od nikogo żadnej wiadomości nie mam, znać że Cesarz nie może, albo nie chce, co obiecał“.

Jedyny niezachwiany, urzędowy i spokojny dokument—paszport od hr. Stackelberga — może nadawać się zarówno do jednej, jak do drugiej rachuby, gdyż mógł być użyty do wyjazdu zarówno 19 jak 25 czerwca.

My też, pomijając datę Paszkowskiego, pochodzącą widocznie

z przeniesienia trzynastki juliańskiej z listu jednego na drugi przez pomyłkę, nie odrzucimy pierwszej rachuby, lubo więcej prawdopodobieństwa dostrzegamy w drugiej i proponujemy posiadaczom mojej książki następną poprawkę ostatnich 12-tu wierszy na str. 531:

Wydrukowano w 1894 roku.

Był 28 w Lambac, potem przez Ens i St. Pölten przybył do Wiednia 31 maja. Natychmiast pobiegł do ministra. Konferencya była tak dalece przykra, że niekorzystnie odbiła się na zdrowiu Kościuszki. Napisał list do Aleksandra, lecz długo nie miał żadnej odpowiedzi. Zwiedzał tymczasem osobliwości, biblioteki i przyjmował dużo wizyt jako to: hr. Ossolińskiego, Lanckorońskiego, ks. Ludwika Jabłonowskiego, posła przy dworze neapolitańskim, wojewodzinę Aleksandrowiczową, hrabinę Komar i wielu innych Polaków. Nareszcie odpowiedź nadeszła pod adresem ministra d. 25 czerwca, a taki skutek wywarła, że Kościuszkę nagle zmienił się na twarzy i w całym postępowaniu.

Poprawiono w 1911 roku.

Był 28 w Lambac, potem przez Ens i St. Pölten przybył do Wiednia 31 maja. Najpierw udał się do księcia Czartoryskiego. Rozmawiał z nim o różnych rzeczach i dopytywał się, jakie prowincye składać mają Królestwo Polskie, bo jeżeli takie tylko, jak dawniej szem Księstwie Warszawskiem, to uznawał to za „pośmiejch“. Nie zadowolniły go otrzymane informacje: więc napisał list do cesarza Aleksandra, uzależniając swój wyjazd do Polski od jego odpowiedzi. Zwiedzał tymczasem osobliwości, biblioteki; przyjmował dużo wizyt, jako to: hr. Ossolińskiego, Lanckorońskiego, xcia Ludwika Jabłonowskiego, posła przy dworze neapolitańskim, wojewodzinę Aleksandrowiczową, hrabinę Komar i wielu innych Polaków. Czekał dni 15 w Wiedniu na odpis cesarza i, nie doczekawszy się, wyjechał do Szawcaryi, a do Czartoryskiego, przebywającego już w Warszawie, wysłał list pożegnany z wytłómaczeniem pobudek swego postanowienia. Stało się to 19 lub 25 czerwca, rachując albo od 3-go, albo od 10-go czerwca, niepewnej daty listu do cesarza.

Odpowiednio do takiej poprawki wypadnie wykreślić daty na str. 532 w wierszu 10-tym „z d. 10 czerwca 1815 roku“ i w wierszach 18—21 datę „13 czerwca niewątpliwie starego stylu, więc 25 czerwca“

a zato dodać w „Dowodach“ czyli w przypisku 820) „Dr. Władysław Zahorski: *Listy nieznanne Tadeusza Kościuszki 1814—1817. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1911 r.*“ numery 13 i 15 na str. 15 i 19. Uzasadnienie dwojakiej rachuby wyłożył T. Korzon w *Przeglądzie Historycznym 1912 r. tom XV*.

Jakkolwiek przykrym być musi dla biografa dylemat taki, jednakże nie ma żadnego znaczenia w historii politycznej, w sferze czynów dokonanych. Pobyt Kościuszki w Wiedniu trzech, czy 4-tygodniowy nie wywarł żadnego wpływu na akt ostateczny (final) kongresu wiedeńskiego, podpisany 9 czerwca 1815 r. i stanowczo rozstrzygający sprawę „szóstego rozbioru“ Polski. Dwa listy, wówczas napisane, zasługują na miejsce poczesne w historii systematów, idei, nauk politycznych, a przede wszystkim mają wartość pedagogiczną dla Polaków. Mniejsza o to, czy list do Aleksandra wysłany był 3-go, czy 10-go czerwca: waży tu upominanie się grzeczne, ale wyraźne dotrzymania „wspaniałomyślnych obietnic“, udzielonych ustnie przez niego Kościuszce i wielu Polakom w Paryżu co do Litwy i oświadczenie, że tylko wzamian za piśmienne zobowiązanie on, Kościuszko, stanie się sługą Jego Cesarskiej „i Królewskiej“ Mości, składając swą godność Najwyższego Naczelnika u stóp szczęśliwszego wskrzesiciela Polski—ale całej. Podobnież wyjaśnienia, zawarte w liście do Czartoryskiego, nic nie tracą na wartości ani 19 ani 25 czerwca, mianowicie: że nieodpisanie na list pomieniony pozbawia Kościuszkę możności służenia Ojczyźnie; że przywrócenie kraju do Dźwiny i Dniepru przy konstytucyi liberalnej wytworzyłoby „równowagę i przyjaźń stateczną z Rosyanami“ i szczęśliwe z nimi współzycie pod berłem „tak Wielkiego Monarchy“; że winniśmy jemu „wieczną wdzięczność za wskrzeszenie Imienia Polskiego, ale Imię samo nie stanowi Narodu“; że nie możemy zamilczeć o pozostałych pod rządem rosyjskim braciach naszych, a „bez nich proszę znaleźć 11 albo 10 milionów ludzi, co mieli składać Królestwo Polskie podług słów świętych samego Cesarza“; że teraz już Rosyanie posiadają (w Królestwie) pierwsze miejsca rządowe, a w przyszłości „traktować nas będą jako podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacji nigdy się nie zdoła obronić intrydze, prawdzie i przemocy Rosyanów“.

Pojechał tedy „do Szwajcar, nie mogąc zdalnie usłużyć Ojczyźnie“. Starczyło mu życia jeszcze na dwa lata, czyli raczej na 27 prawie miesięcy. Spędził je w rozmyślaniach wśród nieustannego frasunku o Polskę. Sporo wiadomości szczegółowych i nowin nieznanych przyniosły nam omawiane obecnie listy. Tak np. dowiadujemy się, że mieszkał w Solurze już 19 sierpnia 1815, a więc nie „około października“, jak mniemałem w 1894 r., co niniejszem wyznaję dla sprostowania mojej str. 535 w tymże punkcie. Ztąd przedsiębrał podróże po Szwajcaryi w okolice, których nie znał (np. w czerwcu 1816 (nr 31) i w maju 1817. W Lozannie odwiedzał Laharpe'a, który go „przyjął pięknie, jak i jego spółobywatele“. Chwali go Kościuszko, a jednak Sierakowskiemu zaleca ostrożność z nim, bo „on nic nie widzi większego nad son Elève (Aleksandra), nawet swój kraj przeda dla niego, a tembardziej siebie samego; powiedz mu, że jestem wielki wielbiciel Aleksandra, ale równie także przywiązany jestem do kraju“ (nr 24). Z wrażeń podróży wspomina o Anglikach, którzy „jak pszczoły rozsypali się po Szwajca-

rach; widziałem ze 40-tu w Genewie, ze 30-tu à Lausanne; wszyscy życzyli poznać się ze mną, nawet i damy, między którymi widziałem najpiękniejszą osobę, jak można życzyć. Szkoda, że wiek przytępił sposobność“ (do romansów).

Korzystam z niniejszej okazji, żeby dodać zaczerpnięte z innych źródeł informacje o wielbicielkach jego, wymienionych na str. 541 mojej książki; proponuję włączyć je do przypisków (844 i 850). O księżnej Carignan, matce Karola Alberta, późniejszego króla Sardynii, Kościuszko pisywał poufale jeszcze w latach 1807—1811 w listach, adresowanych do pana Molineri, które przechowują się w Medyolanie, w bibliotece Brera pod sygnaturą „Autografi A, f. XV. 4“, a których kopie nadesłał mi p. Oreste Tencajoli. W jednym czytamy: Je vous prie de présenter mes respects à M-me Carignan; j'ai envie de me quereller avec elle, mais elle me désarme par sa bonté et son amabilité. Cependant elle est ingrate, car je l'aime et elle se moque de cela. W innym: Ne manquez pas non plus de dire à la Princesse Carignan, que j'ai été chez Elle, mais elle a été invisible pour moi. O księciu zaś Hesco-Rheinfelskim wydał dużą książkę znakomity historyk wojen rewolucyjnych, Arthur Chuquet p. t. Un prince jacobin Charles de Hesse ou le général Marato. Paris. Fontemoing éditeur 1906, str. 423. Ten książkę Karol-Konstanty był synem generała austriackiego, landgraфа Hessen-Rheinfels-Rothenburg'skiego, wstąpił do armii francuskiej, doszedł do rangi generała dywizyi, w żadnej bitwie nie brał udziału, ale gadał i pisywał po jakobińsku.

Podróże, znajomości, odbierane oznaki sympatii lub uwielbienia sprawiała rozrywkę, ale krótkotrwała. Ogólne tło życia Kościuszki wówczas było posępne: „Zarabiam czas, jeżdżąc na koniu, albo książką, a wieczorem wiste“. Nie podobają się mu Szwajcarowie: „Chciałbym z tobą (z Sierakowskim) zawsze rozmawiać, bo z tutejszemi nie mogę. Są to niedźwiedzie, pełne pychy przy ubóstwie, egoiści niesforni bez otwartości żadnej i nie znający świata“. Tak pisał 29 września 1815, a 14 grudnia miał projekt: osiąść gdzieś blisko Włoch dla klimatu, a zatem opuścić Solurę i Zeltnerów. Istotną wszakże przyczyną złego humoru były „wnętrzne cierpienia, uczuć srogość i wielkość żądz (t. j. życzeń, pragnień)—wszystkie jednak dla ludzkości“ (nr 18). Właściwie przedmiotem życzeń i marzeń jego była Polska. Tęsknił za nią. „Chciałbym balonem niewiedomie przylecieć i malować każdego z osobna i twe Litwinki kochane“ (16 sierpnia 1816). A minuit j'ai écrit cette lettre rêvant de notre Patrie, abandonnée de presque tous les individus“. „Proszę cię dawaj mi częste nowiny o sobie i co się dzieje na świecie, a osobliwie o naszej ukochanej Ojczyźnie; żadnej nocy nie opuszczam, aby ona nie przyszła na pamięć“. „Życzyłem z duszy usłużyć Ojczyźnie—tego nie potrafiłem i boleję nad tem mocno“. „Udałem się do ksiąg, ale i te, najlepsze w wybraniu (z wyboru), nie czynią mi bawi w Syrakuzie, Cicero tylko w przeczornej bacności o całość Rzeczpospolitej, Wolter w Mahomecie, Scipion w przechodzie Alp, a Krasicki w Monachomachii czyli o Zakonach“.

Domagał się wciąż wieści ze świata: 29 września 1815 r. spodziewał się, że w Paryżu zapadnie jakieś nowe postanowienie o Polsce,

lecz nie poddawał się optymizmowi. Odradzał Sierakowskiemu jazdę do Warszawy, przewidując tam prześladowania i przykrości dla niego od ministrów, nie uraził się jednak wzgardzeniem tej przestrogi i nie zmienił serdecznego z nim stosunku. Zbierał dla niego „kamuszki“ do gabinetu mineralogicznego, zalecał system pedagogiczny Pestalozzi'ego, posyłał 3 małe jego książki elementarne, doradzał nakłonić Mostowskiego „i drugich kogo należy, aby wysłano kilku młodzieńców na lat 3 do Iverdon, a ci wykształciliby się na profesorów w Ojczyźnie swojej“. Wszak nawet Hiszpania przysłała dwóch młodzieńców „dla nauczenia się sposobu krótkiej i dobrej edukacji... co jest nam najpotrzebniejsze, zwłaszcza dla niższej klasy ludzi“.

Najgłębiej osiadło w sercu jego strapienie z powodu szczupłości Królestwa Kongresowego. „Nic nie rozumiem tych galimatias dyplomatycznych“. „Szkoda, że tak dobrej duszy Aleksandra nie pozwolono dokończyć roli nieśmiertelnego człowieka w przywróceniu prowincyj naszych od Dźwiny i Dniepru, jak mnie obiecał“. „Na co ci ministrowie, wojewodowie, senat? powiem ci prawdę, że nic nie rozumiem... Obawa jest wielka, aby nasze królestwo nie było jak królestwo Astrakańskie, które rozplynęło się na prowincje ruskie, chociaż korona widzialna jest w ceremoniach rosyjskich“. Wciąż powtarzał tylko dla Aleksandra „wieczną wdzięczność za Imię samo, którego nie mogliśmy otrzymać od Bonapartego przez ulanie krwi naszych rodaków do liczby 30-tu tysięcy“ (s. 27, 28, 30, 35).

Oto jest plon publikacji D-ra Windysława Zahorskiego. Pominęliśmy pomniejszych kartki z dawniejszego podobno czasu i dodatki, pomiędzy którymi uwydatnia się znakomitością imienia list Pestalozzi'ego z d. 6 lutego 1816 r. Nie umiemy zrobić z nich użytku obecnie, ale szanujemy je w imię pietyzmu. Poświadczamy ten pietyzm i wzorową pilność wydawcy, gdyż dostrzeżliśmy jedną tylko widoczną pomyłkę drukarską na str. 19 w w. 4-m „Confrâme“ zamiast „confiance“ i drugą przypuszczalną na str. 15 w w. 2-m „Salzburg 20 Juin“ zamiast „Salzburg 29 Juin“. W niniejszym sprawozdaniu pisownia Kościuszki jest zmodernizowana i poprawiona, lecz wydawca słusznie postąpił, zachowując wszystkie właściwości i błędy ortograficzne kościuszkowskie. Nie przeszkadzają one wyrozumieniu myśli i odczuwaniu żarliwego patryotyzmu Wielkiego Męża. Znaliliśmy te cechy dawniej, lecz dzięki obecnie ogłoszonej korespondencji występują one wyraźniej i dosadniej, w świeższej aureoli.

TADEUSZ KORZON.